

Antek i Podwodny Zegar Sprzątania

Antek leżał na podłodze swojego pokoju, wśród klocków, samochodzików i rozsypanych kredek. Na łóżku leżała koszulka, na krześle spodnie, a pod stołem... nikt dokładnie nie wiedział, co tam było, bo od dawna nikt tam nie zaglądał.

– Antek, jest już późno – z kuchni zawołała mama. – Czas spać. I proszę, chociaż odłóż zabawki do pudełek.

Chłopiec westchnął ciężko.

– Znowu... – mruknął pod nosem. – Przecież dopiero co się bawiłem.

Drzwi uchyliły się i mama zajrzała do środka. Rozejrzała się po pokoju i zmarszczyła brwi.

– Pamiętasz, jak się umówiliśmy? – zapytała spokojnie. – Kiedy kończysz zabawę, odkładasz rzeczy na miejsce. Szanujemy naszą wspólną pracę.

– Ale mamo, ja jestem ZMECZONY – Antek przeciągnął słowo, jakby było gumką do żucia. – Poza tym, to i tak zaraz znowu tu zrobi się bałagan.

– Bałagan sam się nie robi – uśmieknęła się lekko mama. – Ktoś musi mu pomóc. I ktoś musi go potem odprowadzić z powrotem na miejsce.

– Ale to trwa WIECZNOŚĆ... – jęknął Antek i rzucił się na poduszkę. – Jak sprzątam, to nie mam czasu na zabawę. To bez sensu.

Mama usiadła na brzegu łóżka.

– Wiesz, sprzątanie nie jest karą – powiedziała cicho. – To sposób na to, żeby nam się lepiej żyło. Żeby było przyjemniej bawić się i odpoczywać. I żebym ja nie musiała wszystkiego robić za was. Lubię porządek, bo wtedy mam spokojniejszą głowę.

Antek przewrócił się na bok i patrzył w ścianę.

– Ale ja NIE LUBIĘ sprzątać – powiedział twardo. – I już.

– Rozumiem, że nie lubisz – mama pogłaskała go po głowie. – Ale dorastanie to też uczenie się rzeczy, których nie lubimy, a które są ważne. Jutro możemy pomyśleć, jak sprzątanie zrobić choć trochę fajniejsze. A teraz – myj zęby i do łóżka.

Antek ociągał się jeszcze trochę, ale w końcu umył zęby, przebrał się w piżamę z rekinem i włożył do łóżka. Mama zgasiła światło, zostawiając tylko małą lampkę-rybkę, która świeciła miękkim, niebieskim światłem.

– Dobranoc, Antku – wyszeptała. – Śpij dobrze.

– Dobranoc – odpowiedział chłopiec, dalej lekko naburmuszony.

Pod kołdrą pobawił się jeszcze chwilę resorakiem, który został na poduszce.

– Gdyby tak... – pomyślał, ziewając – ...żeby pokój sprzątał się SAM. Albo żeby sprzątanie zatrzymywało czas, żebym miał go więcej na zabawę...

Oczy zaczęły mu się kleić. Niebieska lampka-rybka zadrżała delikatnie. I wtedy stało się coś dziwnego.

Światło lampki nagle rozlało się po całym pokoju, jakby ktoś nalał wody z wiadra. Chłopiec poczuł, że łóżko delikatnie się kołysze, jak łódka na spokojnym jeziorze.

– Co... jest? – wymamrotał.

Podłoga zaczęła falować jak powierzchnia morza. Kredki zamieniły się w kolorowe rybki, które popłynęły w górę. Klocki zmieniły się w kuleczki piasku. Z sufitu zwisały długie, miękkie wodorosty.

A łóżko Antka... powoli opadało w dół, jakby spływało po wodnej zjeżdżalni.

Miasto Pod Falo-Kołdrą.

Kiedy Antek otworzył oczy szerzej, już nie był w swoim pokoju. Leżał nadal w łóżku, ale łóżko unosiło się teraz nad jakimś podwodnym miastem. Wokół pływały ryby w paski, ryby w kropki, a nawet jedna ryba w kratkę. W oddali widać było domki z muszli, z okien których wychylały się ciekawskie koniki morskie.

Piżama z rekinem nagle poruszyła się.

– Ej – usłyszał Antek cichy, chrapliwy głos. – Nie patrz tak się tępo, kapitanie. Trzeba sprawdzić, gdzie dopłynęliśmy!

Antek spojrzał w dół na swoją piżamę.

– To ty mówisz?! – zaskoczył się.

Rekin na jego piżamie uśmiechnął się szeroko i zamrugał oczami.

– A kto inny? Jestem Rekin Rysiek, do usług – zarechotał. – Wygląda na to, że wylądowaliśmy w Porządkowej Głębi.

– W... gdzie? – Antek usiadł na łóżku i rozejrzał się dookoła. Woda była przejrzysta jak powietrze, mógł oddychać normalnie i nie czuł się mokry. – A czemu tu tak... czysto?

Pod nim rozciągały się ulice wysypane drobnym, równiutko zgrabionym piaskiem. Każda muszla leżała na swoim miejscu, każdy kamyk wydawał się specjalnie położony tam, gdzie powinien. Nawet wodorosty rosły w równych rzędkach, jak marchewki w ogródku.

– Bo to miasto – dumnie odezwał się cienki głosik zza pleców Antka – którym rządzi Podwodny Zegar Sprzątania.

Antek odwrócił się gwałtownie. Nad wezglowiem łóżka unosiła się ośmiornica w malutkich okularach, z małą książeczką w jednej mackowej dłoni i piórem w drugiej.

– Nazywam się Pani Ośmiorka – przedstawiła się uprzejmie. – Jestem kronikarką porządku w Porządkowej Głębi. Spisuję wszystkie sprzątane i niesprzątane rzeczy.

– Wszystkie? – jęknął Antek. – Nawet... skarpetki?

– Szczególnie skarpetki – Pani Ośmiorka spojrzała surowo zza okularów. – A teraz, młody człowieku, spójrz tam.

Jedną z macek wskazała na centrum miasta. Unosił się tam ogromny, świecący zegar. Wskazówki były zrobione z długich, błyszczących ryb, a cyferblat z perłowego kręgu. Zegar świecił miękkim, złotawym światłem, które rozlewało się po całej podwodnej okolicy.

Zegar był... niezwykle.

Z jego boków odchodziły cienkie, jasne nitki-promienie, które łączyły się z domkami, z placem zabaw z meduzowymi huśtawkami i z wielkim rybim boiskiem. A gdzieś wysoko, wysoko, jedna z nitek sięgała... aż do łóżka Antka.

Chłopiec zamrugał.

– Co to za zegar? – zapytał, czując, że serce bije mu szybciej.

Rekin Rysiek przewrócił się na brzuch i z dumą oznajmił:

– To Podwodny Zegar Sprzątania. Najważniejszy zegar w całej Głębi! On pilnuje czasu dzieci. Kiedy dzieci razem sprzątają swoje rzeczy... zegar zatrzymuje czas.

– Zatrzymuje... czas? – Antek aż się wychylił za burtę łóżka. – To znaczy... że jak sprzątam, to czas nie leci?

– Dokładnie tak – przytaknęła Pani Ośmiorka. – Ale tylko wtedy, gdy sprzątasz naprawdę. Nie marudzisz, nie udajesz. Kiedy twoje ręce naprawdę pracują, zegar mówi: „Dobrze, pomagam ci – czas na zabawę niech poczeka”.

Antek poczuł, że podskakuje mu coś w brzuchu, jakby wypił napój z bąbelkami.

– Czyli... – powoli ułożył w głowie myśl – jak sprzątam przez, nie wiem, dziesięć minut, to jestem jakby dalej w tym samym momencie i mam potem tyle samo czasu na zabawę?

Rekin uśmiechnął się szerzej.

– Mało tego! – zawołał. – Kiedy sprzątasz regularnie, nie gubisz czasu na szukanie zabawek, skarpetek, kredek. Nie tracisz minut na „Gdzie jest mój samochodzik?”, bo wszystko czeka tam, gdzie je zostawiłeś.

Pani Ośmiorka westchnęła z ulgą.

– Och, jak miło z kimś rozmawiać, kto rozumie czas i porządek.

– No. . . – Antek podrapał się po głowie. – Ale u mnie w pokoju porządku prawie nie ma.

Ośmiorka spojrzała na niego bardzo uważnie.

– Wiem – powiedziała łagodnie. – Dlatego tu jesteś.

– Co macie na myśli: „dlatego tu jesteś”? – Antek zmarszczył brwi. – Przecież śpię tylko w swoim łóżku.

– Twoje słowa – przypomniał mu Rekin Rysiek. – „Żeby sprzątanie zatrzymywało czas”. Marzenia mają czasem większe pletwy, niż ci się wydaje. Przypłynęły tu razem z tobą.

Pani Ośmiorka machnęła kilkoma mackami naraz. Głębia wokół nagle się rozsunęła, jakby ktoś odgarnął przezroczystą zasłonę. Chłopiec zobaczył plac zabaw, na którym bawiły się dzieci–rybki, małe syrenki i delfinki.

Na środku placu leżał wielki bałagan. Klocki–muszelki porozrzucane były wszędzie, miniaturowe łódki leżały do góry dnem, a wodorostowe skakanki poplątały się jak spaghetti.

Dwie małe rybki – bliźniaki – próbowały zbudować zamek z piasku, ale co chwila potykały się o porozrzucane zabawki.

– Znowu to samo – westchnęła jedna.

– Nie chce mi się sprzątać – jęknęła druga.

W tym momencie nad placem rozległ się cichy, miły dźwięk – jak gdyby ktoś delikatnie uderzył w kieliszek łyżeczką. Antek odwrócił się w stronę Podwodnego Zegara.

Jedna z jego wskazówek–ryb poruszyła się i zapaliła dokładnie nad placem zabaw. Zegar zrobił „tyk. . .”, ale nie powiedział „tak”. Zatrzymał się.

Wszystko dookoła zwolniło.

Fale przestały falować, meduza na huśtawce zatrzymała się w pół ruchu, piasek w powietrzu zamarł.

Tylko dzieci–rybki mogły się poruszać normalnie.

– O! – powiedziała pierwsza rybka. – Zegar się zaświecił!

– Sprzątamy? – spytała druga nagle z iskierką w oku.

I zaczęły. Jedna zbierała łódki i układała je na stojaku z koralowców. Druga wkładała klocki–muszelki do pudełka z drewna dryfującego. Nie kłóciły się. Nie marudziły. Ich pletwy poruszały się szybko i sprawnie.

Antek patrzył na to z otwartymi ustami.

Zegar milczał. Nie tykał. Czas, jak zaczarowany, stał w miejscu.

Po chwili plac był czysty. Zabawkowe łódki czekały, skakanki były zawieszone równo na haczykach z rozgwiazd, a klocek–muszelka nie leżał ani jeden poza skrzynką.

Dopiero teraz Zegar zrobił ciche „tik... tak” – i wszystko wróciło do ruchu. Fale znów zatańczyły, piasek posypał się na ziemię, a meduza dokończyła swój huśtawkowy przelot.

– Widziałeś? – Pani Ośmiorka nachyliła się do Antka. – W czasie, kiedy sprzątały, dla zabawy czas się zatrzymał. Ani chwila nie uciekła.

Rybki od razu pobiegły na wolny teraz plac zabaw i zaczęły budować wielki zamek z piasku. Bez potykania się. Bez szukania potrzebnych rzeczy w bałaganie.

– Czyli... one sprzątały, a czas się nie liczył? – dopytywał się Antek. – I potem i tak miały tyle samo czasu na zabawę?

– A nawet więcej – odezwał się Rekin. – Bo nie gubiły go na szukanie zabawek. Każda minuta sprzątania oddała im dwie minuty zabawy.

Chłopiec poczuł, że coś w jego głowie zaczyna klikać, jak puzzle, które nagle pasują.

– Gdybym ja tak miał... – wyszeptał.

W tej samej chwili cienka nitka światła z Podwodnego Zegara rozbłysła jaśniej i mocniej połączyła się z jego łóżkiem.

– Możesz – powiedziała łagodnie Pani Ośmiorka. – Zegar może połączyć się z twoim pokojem. Ale... tylko, jeśli naprawdę tego chcesz. I jeśli zrozumiesz, że to nie magia załatwia za ciebie wszystko. To ty poruszasz wskazówki swoim zachowaniem.

Próba Antka.

Rekin Rysiek klasnął płetwami.

– Czas na próbę! – zawołał. – Bez próby żadnej umowy nie będzie.

– Jaką próbę? – zaniepokoił się Antek.

W jednej chwili obraz podwodnego placu zabaw zniknął. Dookoła rozpostarła się znajoma przestrzeń.

Był z powrotem w swoim pokoju.

Ale... nie tak całkiem. Światło nadal było niebieskawe, jak pod wodą. Na ścianie, przy drzwiach, pojawił się duży, świecący zegar – taki sam jak ten w podwodnym mieście, tylko trochę mniejszy. Wskazówki–ryby leniwie pływały dookoła cyferblatu.

Na dywanie leżał bałagan. Jeszcze większy niż wcześniej. Klocki, samochodziki, książeczki, pluszaki. I jego młodszy brat siedzący na środku tego wszystkiego z

jednym klockiem w ręce i z drugą ręką w nosie.

– Ooo, zegarek! – wykrzyknął braciszek. – Ale świeci!

Antek rozejrzał się zdeorientowany.

– To sen? – zapytał Rekina.

– Co z tego, że sen? – wzruszył płetwami Rysiek. – W snach też można się uczyć.

Pani Ośmiorka pojawiła się tuż przy świecącym zegarze.

– Oto próba – oznajmiła. – Macie pięć minut na wspólne sprzątanie. Jeśli będziecie sprzątać razem, z prawdziwą chęcią, zegar zatrzyma czas. Jeśli będziesz marudził, złościł się, zrzucił wszystko na brata... czas będzie biegł dalej. Zobaczymy, co wybierzesz.

Antek zerknął na zegar. Słyszał wyraźne „tik... tak... tik... tak...”.

Spojrzał na brata.

– Chodź, pomożemy – powiedział, trochę niepewnie. – Musimy odłożyć zabawki na miejsce.

– Nie chce mi się – odpowiedział młodszy, robiąc nadąsaną minę. – Ty to zrób.

Zegar jakby przyspieszył: „tik-tak-tik-tak”.

– Ej! – zawołał Antek do brata. – Jak nie pomożesz, to czas nie stanie! A jak czas nie stanie, to będziemy mieli mniej czasu na zabawę!

Młodszy spojrzał na niego podejrzliwie.

– Naprawdę?

– Naprawdę – powiedział Antek, choć sam nie był do końca pewien. – Zobacz, ja zbieram samochodziki, a ty wrzucaj klocki do pudełka. To będzie szybciej.

Zegar na ścianie nadal tykał. „Tik... tak... tik... tak...”

Antek zaczął zbierać auta. Najpierw powoli. Trochę z ociąganiem. Jedno, drugie... Spojrzał na zegar.

Wskaźówki poruszały się szybciej niż wcześniej.

– Szybciej! – powiedział nagle do siebie. – Musimy razem!

– Dobra... – mruknął młodszy brat i zaczął wrzucać klocki do pudełka. – Ale tylko trochę!

I wtedy stało się coś niezwykłego.

Zegar rozbłysnął miękkim, złotym światłem.

„...tik...”

I... cisza.

Wskazówki zatrzymały się w miejscu.

Antek spojrział szeroko otwartymi oczami. Podniósł rękę. Poruszył nią. Mógł się ruszać normalnie.

– Zatrzymał się! – wyszeptał.

– Działa! – zawołał Rekin Rysiek, który nagle wyskoczył z jego kieszeni. – Sprzątacie naprawdę razem, bez marudzenia!

Teraz szło szybko.

Samochodziki trafiły do pudełka. Książki na półkę. Pluszaki na łóżko. Kredki do kubka.

Młodszy brat nawet zaczął się śmiać.

– Ej, to jak wyścig! – powiedział. – Kto szybciej!

Po chwili dywan był prawie czysty.

Wtedy zegar znów zrobił:

„tik... tak...”

Czas ruszył.

Ale pokój był już uporządkowany.

Pani Ośmiorka pojawiła się obok drzwi.

– Widzisz? – powiedziała łagodnie. – Kiedy działacie razem i bez narzekania, sprzątanie nie zabiera czasu. Ono go oddaje.

Rekin Rysiek pokiwał głową.

– I jeszcze jedno. Porządek to nie tylko dla ciebie. To dla wszystkich w domu. Dla mamy, która pracuje. Dla brata, żeby się nie potykał. Dla ciebie, żebyś mógł szybciej znaleźć swoje rzeczy.

Antek rozejrzał się po pokoju.

Było jakoś... spokojniej.

Lżej.

Jakby powietrze miało więcej miejsca.

– To... ja mogę mieć taki zegar naprawdę? – zapytał cicho.

Pani Ośmiorka uśmiechnęła się.

– Zegar już masz. Jest tutaj – dotknęła jego dłoni. – Za każdym razem, gdy odkładasz rzeczy od razu na miejsce, zatrzymujesz małe kawałki czasu. A z tych kawałków robi się później dłuższa zabawa.

Światło zrobiło się coraz bardziej niebieskie... potem ciemniejsze... potem miękkie jak noc.

Poranek

– Antek, wstawaj – usłyszał głos mamy.

Otworzył oczy.

Był w swoim pokoju. Lampka-rybka świeciła zwyczajnie. Na ścianie nie było żadnego magicznego zegara.

– To był tylko sen... – mruknął.

Usiadł na łóżku.

I wtedy zauważył coś ważnego.

Na podłodze leżały jego samochodziki. Kredki. Książka.

Zawahał się.

Westchnął.

Potem wstał.

I zaczął odkładać rzeczy na miejsce.

Jedno po drugim.

Mama zajrzała do pokoju i zatrzymała się w drzwiach.

– Sprzątasz? – zapytała zaskoczona.

– Tylko trochę – powiedział Antek. – Bo jak odkładam od razu, to potem mam więcej czasu na zabawę.

Mama uśmiechnęła się ciepło.

– Wiesz co? – powiedziała. – Bardzo mi wtedy pomagasz. I mi też robi się spokojniej w głowie.

Antek spojrzał na nią.

I poczuł coś jeszcze.

Nie tylko więcej czasu.

Ale też... że to jest ich wspólny dom. I że kiedy dba o porządek, pomaga nie tylko sobie.

Pomaga wszystkim.

A gdzieś bardzo głęboko – może pod podłogą, a może pod kołdrą – Podwodny Zegar Sprzątania zrobił cichutkie:

„tik... tak...”

I zatrzymał dla Antka mały kawałek czasu na zabawę.